

Dlaczego potrzebujemy podmiotowości?

Mirosław Kofta

Podmiotowość to jeden z najbardziej tajemniczych, wieloznacznych terminów w psychologii, a mimo to bardzo go potrzebujemy. Naukowe podejście do człowieka i wyjaśniania ludzkich zachowań w sposób naturalny koncentruje naszą uwagę na trzech rzeczach:

1. **na tym, co jest intersubiektywnie dostępne** (na działaniach człowieka, ekspresji emocjonalnej, interakcjach z innymi ludźmi, zachowaniach grupowych itp.): stany wewnętrzne człowieka są jedynie hipotezą, ich status ontologiczny jest wątpliwy (np. w zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej, możemy przyznawać decydujące znaczenie czynnikom poznawczym bądź przeciwnie, emocjonalnym; świadomym bądź przeciwnie, nieświadomym);
2. **na zewnętrznych, pozapodmiotowych uwarunkowaniach naszych działań** – oddziaływaniach środowiskowych, kulturze, determinantach biologicznych (np. genetycznych). Perspektywa scjentystyczna skłania do posługiwania się schematem przyczynowości fizycznej, sprzyja więc poszukiwaniu związków przyczynowo-skutkowych, w których sam człowiek (jego możliwości poznawcze, uzdolnienia, postawy, wiedza, motywacja itp.) jest co najwyżej traktowany jako „stacja przekaźnikowa” w łańcuchu przyczynowo-skutkowym prowadzącym od tzw. obiektywnych uwarunkowań do zachowania;
3. **na dających się wyizolować (wyabstrahować) z większej całości procesach i strukturach psychologicznych**, tylko bowiem dla takich wydzielonych elementów można sformułować w miarę prosty model teoretyczny badanego zjawiska, podlegający weryfikacji empirycznej z użyciem procedur uznanych w nauce. Podejście takie z natury rzeczy ignoruje fakt, że osoba jest pewnym, całościowym bytem psychologicznym, i prowadzi do „fragmentaryzacji” jego obrazu.

Temu podejściu wielu psychologów – i to nie tylko spod znaku psychologii humanistycznej – zarzuca reifikację człowieka. Dzieje się coś takiego – mówią krytycy – że ramy poznawcze (i ograniczenia metodologiczne) narzucone przez perspektywę scjentystyczną tak dalece deformują tu obraz poznawanego obiektu, że traci on swoje istotne cechy, zamienia się we własną karykaturę. Dlatego też trwają w psychologii nieustanne wysiłki, by – pozostając w granicach nauki – zachować bądź przywrócić pojęcie podmiotu i podmiotowości. Podmiotowość człowieka to przecież nie tylko postulat etyczny, ale i fundamentalna właściwość naszego funkcjonowania psychologicznego: wszyscy chyba zgodzimy się, że człowiek nie jest po prostu „rzeczą”, ale całościowym bytem doświadczającym i świadomym własnego istnienia, wywierającym rzeczywisty wpływ na swoje zachowania, bieg zdarzeń i innych ludzi.

Wysiłki te krążą wokół kilku głównych wątków:

1. Po pierwsze, współczesna psychologia osobowości wraca do idei Williama Jamesa podkreślającego, że emocje, myśli, intencje „są czyjeś” – subiektywnie odczuwamy je jako przejaw istnienia i funkcjonowania samego siebie jako jednolitego bytu podmiotowego, naszego „ja”. Często podkreślamy w tym kontekście, że człowiek ma pewną szczególną, wyróżniającą go zdolność poznawczą: do percepcji siebie jako obiektu (autorefleksji, samopisu, przypisywania sobie różnych atrybutów psychologicznych i społecznych). To jednak, czy można własne „Ja” traktować jako jednolity system psychologiczny czy raczej nie, jest przedmiotem kontrowersji: z jednej strony ludzie mają poczucie własnej osobowej ciągłości w czasie i przestrzeni (czemu towarzyszy niezachwianie przekonanie o własnej jedności), z drugiej zaś – wyniki wielu badań sugerują, że przekonania dotyczące siebie mogą być aktywizowane względnie od siebie niezależnie, a system „ja” jest jedynie zbiorem luźno powiązanych autoschematów, a nie jednorodną koncepcją siebie.

2. Po drugie, wiele koncepcji teoretycznych podkreśla psychologiczną realność (i istotne znaczenie w regulacji naszych działań) rozmaitych przekonań na temat możliwości wywierania wpływu na swój los. Podmiotowość człowieka – to

nie tylko percepcja siebie jako osoby, ale i **wewnętrzne umiejscowienie przyczynowości**: ujmowanie siebie jako czynnika zdolnego do inicjowania działań i zmian w świecie. Już Fritz Heider, klasyk psychologii atrybucji, zauważył, że w tzw. naiwnym poznaniu społecznym operujemy – obok schematu przyczynowości fizycznej – schematem przyczynowości osobowej: patrzymy często na zamiary (intencje, plany) jako na istotne wyznaczniki ludzkich działań. Skłonność do używania tego ostatniego schematu przyczynowego zdecydowanie dominuje, kiedy myślimy o samych sobie. Współczesna psychologia motywacji i osobowości bardzo interesuje się różnymi przejawami takiego ujmowania własnej osoby: wystarczy tu wspomnieć badania nad siłą woli i kontrolą własnego działania, autodeterminacją i motywacją wewnętrzną, percepcją i oczekiwaniami kontroli oraz poczuciem własnej skuteczności, kontrolą własnego umysłu, generowaniem planów i odległych zadań życiowych, optymizmem itd. Nikt dzisiaj nie odmawia realnego wpływu tak rozumianej przyczynowości osobowej na nasze wybory i działania, z drugiej jednak strony inny, ważny nurt eksperymentalnej psychologii osobowości i społecznej podkreśla, że istotne przyczyny naszego zachowania leżą często całkowicie poza naszymi świadomie przeżywanymi, intencjami (jak wskazuje wiele badań, zachowanie jest współwyznaczane przez – automatycznie aktywizowane – cele, schematy poznawcze i programy działania).

3. Kwestia podmiotowości człowieka dotyczy nie tylko jego stosunku do samego siebie, ale i stosunku do innych ludzi. Od pewnego czasu, obserwujemy szybki wzrost zainteresowania tym aspektem funkcjonowania człowieka w różnych działach psychologii: od poznawczo-rozwojowej, poprzez psychologię motywacji i społeczną, do psychologii osobowości. Wyraża się to na przykład sformułowaniem tezy, że wytworzenie przez dziecko tzw. naiwnej teorii umysłu (przekona-nia, że inni mają wiedzę, przekonania, uczucia, pragnienia itd.) jest kamieniem milowym na drodze rozwoju psychologicznego i społecznego, warunkuje bowiem zdolność do komunikowania się z innymi i przewidywania ich zachowań. Wśród psychologów społecznych rośnie zainteresowanie procesami empatii poznawczej i emocjonalnej (implikującej traktowanie innego jako podmiotu), tak w relacjach interpersonalnych, jak i międzygrupowych. Ostatnio

też podkreśla się, że istotną przyczyną obserwowanych często negatywnych stosunków międzygrupowych (wzajemnych uprzedzeń, gotowości do dyskryminacji i przemocy) może być to, że „obcy” są dehumanizowani, a więc odmawia się im pewnych atrybutów istoty ludzkiej (np. zdolności do przeżywania swoiście ludzkich emocji). Takie „negowanie podmiotowości innego” może usprawiedliwiać nieludzkie jego traktowanie.

Konkluzje

Czy można zatem pogodzić pojęcie podmiotu z naukowym podejściem do człowieka, reprezentowanym przez tzw. psychologię akademicką? Osobiście jestem zwolennikiem następującego rozwiązania: stajemy się podmiotami przede wszystkim dzięki temu, że – na skutek nadzwyczajnego rozwoju zdolności poznawczych – człowiek jest zdolny nie tylko do doświadczenia wrażeń, spostrzeżeń i emocji, ale i do poznawczego reprezentowania siebie jako całościowego bytu psychologicznego, obdarzonego cechami i uzdolnieniami, przeżywającego emocje i intencje, żywiącego określone przekonania, kierującego się pewnymi zasadami (takimi jak normy bądź wartości), generującego określone cele i plany ich realizacji, mającego wyobrażenie własnej – nieraz odległej – przyszłości itp. Innymi słowy, podmiotowość człowieka może wynikać z faktu, że **człowiek konstruuje poznawczo samego siebie jako osobę**, zdolną do inicjowania działań i dokonywania zmian. Analogicznie, zdolność do podmiotowego traktowania innych ludzi bierze się z faktu, że potrafimy innych konstruować jako osoby a nie „rzeczy”, a więc brać pod uwagę ich życie wewnętrzne (wrażliwość emocjonalną, to, że mają własne plany i zamierzenia, że kierują się własnymi przekonaniem, normami i wartościami itp.). Oczywiście sam fakt przypisywania innym tych ukrytych właściwości nie przesądza jeszcze o tym, czy rzeczywiście będziemy „innych” traktowali podmiotowo: ważne są również nasze własne motywacje, zasady, którymi się kierujemy (np. poszanowanie dla godności innych itp.).

Zaprezentowany tu punkt widzenia wiąże więc podmiotowość człowieka z poznawczym konstruowaniem – tworzeniem złożonych reprezentacji umysłowych siebie i innych jako bytów obdarzonych psychiką. Takie podejście niewątpli-

wie pozwala wprowadzić kategorię podmiotu do dyskursu scjentystycznego (gdyż operujemy tu pojęciami znanymi z nauki). Zarazem nie wyklucza ono wcale tego, że człowiek-jako-podmiot może się „mylić”, gdyż jego reprezentacje poznawcze siebie niekoniecznie muszą wiernie odzwierciedlać konstruowaną rzeczywistość (np. może przeceniać własną stałość i jednorodność, możliwości kontrolowania swojego umysłu, wolność wyboru, możliwości wpływu na bieg wydarzeń itp.). Może się dziać tak dlatego, że nie mamy poznawczego dostępu do innych, pozapodmiotowych uwarunkowań naszych myśli, uczuć i zachowania (bądź też brakuje nam wiedzy, wystarczającej do uświadomienia sobie znaczenia takich uwarunkowań).